

nowy

TELE LE GRAF

warszawski

Nowy Telegraf Warszawski, nr 13(16) 2020

TO BYŁ WODNY ARMAGEDON

Wisłostrada pod wodą, wyłączone sygnalizacje świetlne na ulicach, nieczynna stacja metra Ratusz Arsenal. To tylko niektóre skutki nawałnicy. Nawałnicy, jakiej mieszkańcy Warszawy nie widzieli dawno. W wyniku burzy i gwałtownego opadu deszczu w poniedziałkowe popołudnie straż pożarna i służby interweniowały setki razy

>> str. 3



**PRZEMYSŁAW HARCZUK:
NASZA CEGIEŁKA >> str. 2**

**TOMASZ TERLIKOWSKI:
OBRONA PRZESTĘPCÓW
TO NIE KONSERWATYZM >> str. 2**



Jedni się cieszą, inni ronią łzy

Wygrani i przegrani pierwszej tury

Prezydent Andrzej Duda zdecydowanie wygrał I turę i jest faworytem kolejnej. Rafał Trzaskowski uratował obóz liberalny i dalej jest w grze. Eksperci zastanawiają się, jaką rolę w polskiej polityce będzie dalej odgrywał Szymon Hołownia, a Krzysztof Bosak wyrasta na lidera środowisk na prawo od PiS. Wybory zakończyły chyba karierę Roberta Biedronia, odłożyły też w czasie marzenia Władysława Kosiniaka-Kamysza o budowie silnej chadecji wokół PSL. Wygrani i przegrani wyborczego starcia >> str. 10 i 11

L NA POCZĄTEK

Nasza cegiełka



Przemysław Harczuk, redaktor naczelny „Nowego Telegrafu Warszawskiego”, dziennikarz działu Opinie „Super Expressu”

Już w niedzielę, 12 lipca wybierzemy prezydenta RP. Nie wskazujemy żadnego z kandydatów. Rafała Trzaskowskiego krytykowaliśmy nie raz. Choćby za uciekanie od tematu afery warszawskiej. I zachowanie części zwolenników, którzy na rozmaitych forach chcą przekonywać, jakoby afery nie było w ogóle. Albo, że była, ale nie jest ważna (co tam tysiące pokrzywdzonych, żywcem spalona kobieta, jak liberałami to oni nie byli – taki komentarz też czytalem). Ale krytycznie odnosimy się też do Andrzeja Dudy. Krytykowaliśmy chociażby politykę w sprawie sądów, gdzie prezydent zmarnował szansę. W 2017, kiedy zaw-

ował ustawę Ziobry mógł napisać dobry, własny projekt. Nie zrobił tego, przygotował coś bardzo podobnego do projektu, który sam wetował. W efekcie znaleźliśmy się w klinczu – z jednej strony są zwolennicy pseudoreformy, która wymiaru sprawiedliwości nie reformuje (środowisko dobrej zmiany), z drugiej ci, którzy krzyczą, że chcą „by było jak było”. A więc sądowej patologii bronią (zwolennicy Trzaskowskiego). Niedawno głośno było też o ułaskawieniach głowy państwa. To przypomnijmy, że na ułaskawienie wciąż czeka Mirosław Cieluszecki, człowiek, skazany prawomocnie po osiemnastu (!) trwającym procesie za to, że rzekomo okradł sam

siebie. Niezależnie już, czy był winny (moim zdaniem nie był), to sam fakt, że ktoś był ciągnany przez sądy przez 18 lat, odsiedział w areszcie ileś miesięcy, oskarżony nie skrzywdził nikogo i nie działał wbrew racji stanu, jest wystarczającym powodem do ułaskawienia. Tu ułaskawienia nie było. Oczywiście powodów do krytyki obu kandydatów jest więcej, nie starczyłoby na nie gazety. Dlatego też, choć sam w wyborach zamierzam wziąć udział, to nie zamierzam publicznie wypowiadać się na ten temat, namawiać kogokolwiek. Mamy prawo wybrać. Dobrze, źle, lub wcale – pisałem przed pierwszą turą. I słowa te podtrzymuję. Nato-

miast jedna jest rzecz kluczowa. Niedługo wybierzemy prezydenta. Niezależnie kto nim będzie, władzy należy patrzeć na ręce. Bo żadni (choćby mieli najlepsze chęci) politycy, żadne partie, ani zamknięte w bańkach medialnych sekty nie zrobią nic dobrego. Kluczowe jest społeczeństwo obywatelskie. I wolne media, kontrolujące każdą władzę, niezależnie od opcji, którą te władze reprezentują. Nowy Telegraf Warszawski jest w budowaniu tych mediów naszą maleńką cegiełką. A wracając do wyborów pamiętajmy, że krewny, sąsiad, koleżanka, przyjaciel, jeśli są wypróbowani, nadal nimi pozostaną. Nawet, gdy głosują inaczej niż my.

Antoni Zankowicz współpracownik Nowego Telegrafu Warszawskiego

A gdzie są miejsca konserwatysty?

Prezydent RP Andrzej Duda walcząc o reelekcję może ją uzyskać otrzymując głosy Konfederacji. Stąd w mediach publicznych i mediach prorządowych ucichły nagle obrażające środowiska narodowców głosy. A znów druga strona zaczęła środowiska narodowe także kokietować. Mówić, że w sumie, to ona nic do nich nie ma, a prezydent Warszawy oznajmił, że może nawet pójdzie w Marszu Niepodległości. Te zabiegi o głosy Konfederacji są zaskakujące. Bardziej zaskakuje jednak to, że żaden z kandydatów nie próbuje zaważać o głosy wielkomięjskich konserwatystów. Ludzi, którzy nie są narodowcami. Nie interesują się specjalnie polityką. Mają jednak dość partii politycznych. Nie popierają ideologii lewicy. Ale nie odpowiada im też socjal PiS i nachalna propaganda mediów tę partię popierających. W poprzednich wyborach ludzie ci głosowali najczęściej na Pawła Kukiza. W tym roku na pierwszą turę po prostu nie poszli, bo najbliższy im Władysław Kosiniak-Kamysz zbyt mocno lawirował w sprawach wartości. Teraz mogą zdecydować. Fakt, że sztaby ich nie dostrzegają jest dosyć znamienne.

Dr Tomasz Terlikowski filozof i publicysta

Obrona przestępców to nie żaden konserwatyzm!

Po pierwszym filmie braci Sekielskich środowiska konserwatywne stanęły po stronie ofiar. Po drugim część z nich broni biskupa Janiaka. Nawet szanowany przez nas tygodnik „Idziemy” zamieścił artykuł ostro krytykujący panią Titaniec, środowisko „Więzi”, broniący de facto biskupa Janiaka.

Dr Tomasz Terlikowski: Trzeba sobie jasno powiedzieć, że nie jest konserwatyzmem bronienie przestępców seksualnych. Nie jest troską o dobro Kościoła udawanie, że biskupi robią w sprawie walki z pedofilią wszystko jak należy. Nie ma nic wspólnego z konserwatyzmem i troską o Kościół obrona tego, czego obronić się nie da. Dlatego ja nie czuję żadnej środowiskowej solidarności z tygodnikiem „Idziemy”. Żadnej! Choć są kwestie, w których się z nimi zgadzam. Ale to, co prezentuje konkretnie redaktor naczelny pisma nie ma nic wspólnego ani



Dr Tomasz Terlikowski

z troską o Kościół, ani o konserwatyzm, ani troską o to, by wartości katolickie, chrześcijańskie wartości były głoszone.

Więc z czym mamy do czynienia?

To jest wyłącznie korporacyjna obrona swoich, przy pomocy dość głupiego ataku na ludzi, którzy starają się, w odróżnieniu do księdza Zielińskiego, pomagać ofiarom. W związku z tym, to nie jest tak, że za poprzednim razem środowiska te chciały oczyszczenia. Też nie chciały. Jest w polskim Kościele i na polskiej tak zwanej konserwatywnej prawicy

grupa ludzi, dla których dobro Kościoła się nie liczy. Liczy się wyłącznie interes biskupów i interes partii politycznych, które z poparcia biskupów korzystają. Nie ma to nic wspólnego z dobrem Kościoła, dobrem Polski, ani skuteczną polityką. Skuteczna prawicowa polityka, która chce się opierać na wartościach chrześcijańskich powinna walczyć o to, by Kościół się oczyścił. A nie, żeby Kościół był pełen struktur zła, które niszczą wiarygodność i zaufanie do Kościoła.

Co to oznacza?

To, że za chwilę będziemy mieć to, co w Irlandii. Za kilka lat może w Polsce nie być żadnej struktury jasno głoszącej wartości katolickie. Nie wierzę w to, że jak to się stanie, prawicowi dziennikarze, którzy dziś jasno bronią zła, będą bronić Kościoła. Zrobią to samo co irlandzcy politycy. Gdy Kościół przestanie być potrzebny, to go zostawiają.

Połowa miesięcznych opadów w jeden dzień

Wisłostrada pod wodą, wyłączone sygnalizacje świetlne na ulicach, nieczynna stacja metra Ratusz Arsenal. To tylko niektóre skutki nawałnicy. Nawałnicy, jakiej mieszkańcy Warszawy nie widzieli dawno. W wyniku burzy i gwałtownego opadu deszczu w poniedziałkowe popołudnie straż pożarna i służby interwencyjne setki razy.



To był wodny Armageddon

Nie milną echa poniedziałkowej nawałnicy, która przeszła nad miastem. Jak przypomina stołeczna Straż Miejska, jednego dnia nad miastem spadło deszczu prawie tyle, co przez miesiąc! Średnia opadów w czerwcu liczona w latach 1982–2012, wynosiła 67 mm na metr kwadratowy. Tymczasem 29 czerwca 2020 spadło w Warszawie średnio około 34 mm, a miejscami nawet ponad 40 mm deszczu.

Wszystko rozegrało się w poniedziałkowe popołudnie. Najpierw zrobiło się ciemno jak w nocy, po chwili zaczęło grzmieć. I lunęło. Oberwanie chmury miało miejsce we wszystkich dzielnicach Warszawy i okolicach stolicy. Jednak najczęściej deszczu spadło w północnej części, na Bielanach, Żoliborzu, Białołęce. Gdzieś tam spadło aż 22 milimetry wody. Jednak trudna sytuacja była w całym mieście. Ciemno zrobiło się o 16.00, a już kilka minut później ulice stolicy wyglądały jak rwące rzeki. Przystała działać sygnalizacja świetlna. Woda zalała tunel w alei Prymasa Tysiąclecia w kierunku Górczewskiej, boczne ulice trasy S8. Zalane i wyłączone z ruchu były Wisłostrada, w Śródmieściu pl. Trzech Krzyży, ulica Książęca. Na Bielanach za-

lana była ulica Gwiazdzista, na Ochocie Grójecka, Żwirki i Wigury. Na Pradze Południe, Kinowa, na Białołęce Płochocińska. Na Mokotowie Dąbrowskiego. Zalane były torowiska. Z powodu zablokowanego torowiska na ul. Okopowej tramwaje linii 1, 22 i 27 zostały skierowane na trasy objazdowe w obu kierunkach: ... – rondo Kercelek – al. Solidarności – al. Jana Pawła II – rondo Radosława – informował Warszawski Transport Publiczny. W wyniku zagrożenia zalaniem zamknięta dla ruchu została stacja metra linii M1 Ratusz Arsenal. Pociągi nie zatrzymywały się na stacji. Powodem nie było zalanie, ale duży napór wody – istniało ryzyko, że woda wejdzie się na stację. O 18.30 stację ponownie otworzono. Zalane zostały też pomieszczenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji, Ministerstwa Środowiska oraz Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Kilkaset razy interweniowała straż pożarna – powodem były zalane piwnice, podtopienia, złamane konary i przewrócone drzewa.

We wtorek poniedziałkową nawałnicę podsumowała Straż Miejska. Ilość wody, jaka spadła na Warszawę, to połowa średnich miesięcznych opadów w stolicy. Strażnicy miejscy otrzymali 73

zgłoszenia, które miały związek z burzami. Najwięcej, bo 30, dotyczyło powalonych przez wiatr drzew i gałęzi. Funkcjonariusze otrzymali też 16 zgłoszeń dotyczących dużych, często nieprzejezdnych rozlewisk oraz 4 zgłoszenia dotyczące podtopień. W 10 przypadkach zgłoszonych na alarmowy numer 986 woda uszkodziła drogową sygnalizację świetlną. Płynąca woda zrywała nawierzchnię (5 zgłoszeń) i wybijała pokrywy studzienek kanalizacyjnych (3 zgłoszenia) – podaje Straż Miejska. Na Trasie Łazienkowskiej płynąca kanałami burzowymi woda uszkodziła studzienkę i fragment nawierzchni. Na ul. Radarowej spore rozlewisko utrudniało przejazd samochodom. Na ul. Wileńskiej zapadła się kratka ściekowa z fragmentem jezdni, co groziło zapadnięciem się zaparkowanego w pobliżu auta. Studzienki straciły też pokrywy przy Karbońskiego i w al. Prymasa Tysiąclecia, gdzie zalanie utrudniało przejazd tunelem. Przy ul. Tagore jeden z kierowców próbował pokonać autem kałużę. Niestety – to kałuża pokonała auto. Na ulicy Potrzebnej wichura połamała słup telefoniczny. Jego fragment spadł na jezdnię. Strażnicy zabezpieczyli niebezpieczne miejsca i wahadłowo



przepuszczali pojazdy. Na ul. Żytniej akacja przewróciła się na jezdnię, uszkodziła zaparkowany samochód i zatarasowała ulicę. Na Tarnowieckiej wiatr przewrócił drzewo na zaparkowane samochody. Strażnicy zabezpieczyli miejsce. Drzewo usunęła straż

pożarna. Drzewa i konary spadły też na chodniki przy Langego, Niedźwiedzia, Nike, Nowolipkach, Ligońskiej, Leszowej, Dąbrowskiej, Marsa, Szaserów – podaje Straż Miejska.

(źródło: NTW, strazmiejska.waw.pl)

KAMIONEK ► ZIELONY PODKŁAD UNIEMOŻLIWIŁ JAZDĘ



fot. ODH

L GOCLAW

Poważny wypadek o poranku

Jedna osoba ranna, utrudnienia w kursowaniu autobusów. To efekt groźnego wypadku, do którego doszło we wtorek, po godzinie 10.00 na Goclawiu. Na skrzyżowaniu ulic gen. Augusta Fieldorfa „Nila”, gen. Romana Abrahama, Władysława Umińskiego zderzył się samochód osobowy z autobusem komunikacji miejskiej. Jak wynika z relacji świadków, po godzinie 10.00 samochód osobowy wjechał na skrzyżowanie, w bok auta uderzył autobus komunikacji miejskiej. Na miejscu pojawiła się policja i pogotowie ratunkowe. Kierowcy zostali przebadani na obecność alkoholu we krwi – obaj byli trzeźwi. Jedna osoba – pasażerka autobusu – odniosła obrażenia, udzielono jej pomocy medycznej. Jak poinformował Warszawski Transport Publiczny, z powodu zdarzenia drogowego w rejonie skrzyżowania Fieldorfa / Abrahama / Umińskiego wystąpiły utrudnienia w kursowaniu autobusów linii 111, 123, 148, 168, 213, 225, 311 i 509. Autobusy były kierowane na trasy objazdowe najbliższymi przejezdnymi szlakami komunikacyjnymi. Autobusy linii 123, 148, 168, 225, 311 jadące ulicą Fieldorfa kierunku Nowaka-Jeziorańskiego zostały skierowane na trasę: Fieldorfa – Umińskiego – Bora Komorowskiego – Trasa Siekierska – Ostrobramska (linia 168 i 225 powrót na swoje trasy) – Zamieniecka – informował WTP. Trwa ustalanie dokładnych przyczyn wypadku.

(az)

(az)

„Trójka” stanęła, dalej nie pojedzie

Do dziwnej sytuacji doszło w niedzielę wieczorem na Grochowskiej. Tramwaj linii nr „3” najechał na zielony podkład, kładziony przez robotników na torowisku. Ruch tramwajów został jednak wstrzymany. Do incydentu doszło na wyso-

kości Teatru Powszechnego. – Tramwaj nie mógł ruszyć, tak, jakby coś go powstrzymywało. Motorniczy wyszedł na zewnątrz, próbował coś odblokować. Ostatecznie wszedł, powiedział, że najechał na zielony podkład, tramwaj dalej nie pojedzie – mówi pani Ola, mieszkan-

ka Goclawia, która jechała tramwajem. Jak relacjonuje, pasażerowie wysiedli i przeszli przez ulicę na drugą stronę, na przystanek autobusowy. Stamtąd kontynuowali podróż. Utrudnienia trwały kilkadziesiąt minut. Zielone podkłady to element zielonej nawierzchni torowiska

tramwajowego wzdłuż ulicy Grochowskiej. Pokrycie torowiska na zielono to modne ostatnio rozwiązanie w metropoliach, które jest także realizowane w stolicy. Atutem jest nie tylko ekologia, ale też wyciszenie hałasu, generowanego przez tramwaje.

(az)

GROCHÓW ► CZARNY KOT PRZYNIÓSŁ PECHA. WULGARNEMU WANDALOWI

Kociak wpadł do wentylacji!

Ekopatrol Straży Miejskiej pojechał na Grochów, wezwany do kota, który wpadł w poważne tarapaty. Podczas ratowania zwierzaka, przy okazji funkcjonariusze złapali mężczyznę, który kłął i wydzierał się, niszcząc przy okazji stojak i miejski rower. Mężczyzna został złapany. W jego przypadku czarny kot faktycznie przyniósł pecha.

Jak relacjonuje Straż Miejska cała historia zaczęła się od poważnych kłopotów czarnego kota. Zwierzak ugrzązł we wnęce wentylacyjnej budynku przy ulicy Siennickiej. Gdy zaspokoił ciekawość okazało się, że nie potrafi się wydostać. Jak to koty mają w zwyczaju zaczął miauczeć. Miauk przerodził się w krzyk, a krzyk w potworny wrzask. Nawoły-

wanie kota było tak przeraźliwe, że nie dawało zasnąć mieszkańcom. Ponieważ nie potrafili oni pomóc zwierzęciu, a krzyk cichszy się bynajmniej nie stawał, wezwali na miejsce Eko Patrol Straży Miejskiej. Strażnicy przyjechali na miejsce. Uwolnili niesfornego mrućka. Wtedy jednak ku ich zaskoczeniu, znów usłyszeli wrzask, tym razem spoza budynku.

Funkcjonariusze udali się w kierunku odgłosów. Zauważyli młodego człowieka, usiłującego wyrwać ze stojaka miejski rower. Ponieważ blokada nie dawała się zwolnić, mężczyzna kopął w nią z całych sił i kłął. Na widok funkcjonariuszy próbował uciec, ale szybko został złapany. Ponieważ zdążył zniszczyć jeden z rowerów wezwano patrol policji. Został zatrzymany, odpowie za zniszczenie mienia. Wszystko dzięki kotu.

(az)

PRAGA PÓŁNOC ► PRZEBUDUJĄ ULICĘ



SZWEDZKA JAK NOWA

Będą zmiany na ulicy Szwedzkiej. Chodzi o około 550-metrowy odcinek pomiędzy ulicą Stolarską a Strzelecką. Na całej długości wzrośnie komfort podróży i poprawi się bezpieczeństwo – chwali się Zarząd Dróg Miejskich, który użyczył niedawno działki drogowe pod inwestycję. Jak zapewnia ZDM, to inwestor ma sfinansować koszty inwestycji poprawiającej nawierzchnię ulicy. Ulica Szwedzka to dziś

jedną z najbardziej charakterystycznych ulic prawobrzeżnej Warszawy. Jak na niemal całej Pradze zachowany tam został klimat przedwojennej stolicy. Atrakcyjność okolicy zwiększa właśnie pojawienie się kolei podziemnej. Jednak, jak przypomina ZDM, dziś ulica „ma nierówną nawierzchnię a chodnik wykonany z różnych materiałów przecinają stare wjazdy bramowe. Dzięki tej inwestycji przebudowana będzie nawierzchnia jezdni

i chodników. Wypiełgnowane zostaną też drzewa i zieleńce. Na skrzyżowaniu z ul. Strzelecką, gdzie po otwarciu stacji metra zdecydowanie zwiększył się ruch, powstanie nowa sygnalizacja i oświetlenie. Deweloper jest zobowiązany, aby wszystkie zmiany wykonywać zgodnie ze standardami dostępności – dla osób o ograniczonej mobilności” – informuje ZDM. Prace mają potrwać do 2022 roku.

(źródło: mat. pras. ZDM)

GOCLAW ► ZDM ZAPREZENTOWAŁ PROJEKT ZMIAN W ORGANIZACJI RUCHU

Duże zmiany na ulicy Meissnera

Zarząd Dróg Miejskich przedstawił projekt zmian organizacji ruchu na ulicy Meissnera. Zmiany mają być wprowadzone jeszcze w tym roku – podał Zarząd Dróg Miejskich.

Jak czytamy w komunikacie prasowym ZDM: „Ulica zostanie zwężona z dwóch pasów do jednego. Tam, gdzie to możliwe, na skrajnym prawym pasie zostaną wyznaczone równoległe miejsca postojowe.

Jednopasmowy układ będzie również w rejonie przejść dla pieszych, co powin-

elementem projektu jest wyznaczenie na obu jezdniach ulicy Meissnera jednokierunkowych pasów rowerowych” – podał ZDM. „Zarówno to, jak i stworzenie nowych miejsc parkingowych stanowi pomysł mieszkańców wybrany w jednej z edycji budżetu obywatelskiego. Projekt zebrał 882 głosy. Analogiczne zmiany chcemy wprowadzić również na dalszym ciągu, czyli na ulicach

882

głosy zebrał projekt w głosowaniu budżetu partycypacyjnego

Abrahama i Umińskiego. Projekty organizacji ruchu oczekują jeszcze na zatwier-

no znacznie poprawić bezpieczeństwo. Nie będzie już bowiem fizycznej możliwości wyprzedzania na przejściach. Zmiany nie obejmą skrzyżowań Meissnera z Fieldorfa i Bora-Komorowskiego, które są wyposażone w sygnalizację świetlną. Układ pasów w rejonie skrzyżowań zostanie taki sam – z dodatkowymi pasami służącymi do skrętu. Ostatnim

zdecydowanie Biura Polityki Mobilności i Transportu. To również pokłosie budżetu obywatelskiego. Na projekt pod nazwą „Pasy rowerowe i miejsca parkingowe na ul. Abrahama i Umińskiego” głosowało 712 osób. Jeżeli uda się uzyskać zatwierdzenie, zmiany zostaną wprowadzone jeszcze w tym roku” – czytamy w komunikacie.

(inf. pras. ZDM)

PRAGA PÓŁNOC ► ZATRZYMANY POSIEDZI ZA KRADZIEŻE

Kradł rowery i wpał. Na sąsiedniej dzielnicy

42-letniego mieszkańca Pragi Południe zatrzymali dzielnicowi z Pragi Północ. Na początku czerwca na ulicach Targowej i Jagiellońskiej na Pradze Północ mężczyzna ukradł dwa rowery, o łącznej wartości 2200 złotych. Zatrzymany odpowie za kradzież, trafił do policyjnej celi. Zarzuty odpowie w recydywie.

Jak podaje Komenda Stołeczna Policji, funkcjonariusze-dielnicowi z Komendy Rejonowej Policji nr VI w Warszawie, rozpoznali w 42-latkę sprawcę

kradzieży rowerów z ul. Targowej i Jagiellońskiej na Pradze Północ, do których doszło na początku czerwca br. Wizerunek mężczyzny utrwalił zapis monitoringu, który został zabezpieczony do tych spraw. Okazało się, że sprawca jest znany mundurowym. 42-latek, mieszkający na Pradze Południe, został osadzony w policyjnym areszcie. Podczas przesłuchania mężczyzna przyznał się do kradzieży rowerów o łącznej wartości 2200 złotych. Śledczy przedstawili mu już zarzuty, za które odpowie

w recydywie – informuje policja. Jak przypominają policjanci samo przypięcie roweru linką do barierki nie jest dobrym zabezpieczeniem przed kradzieżą. 42-letni mieszkaniec Pragi Południe jest dobrze znany policjantom – już wcześniej dokonywał podobnych przestępstw. Teraz więc odpowiada w warunkach recydywy. Przyznał się do zarzucanego mu czynu. Za kradzież grozi kara pozbawienia wolności do lat pięciu.

(źródło: Policja)

KOMUNIKACJA MIEJSKA ► WARSZAWSKI RATUSZ I POSŁOWIE PiS. PO WYPADKU NA MOŚCIE GROTA

KONTROLE W MIEJSKIEJ KOMUNIKACJI



fot. Straż Miejska

Posłowie PiS rozpoczęli kontrolę poselską w warszawskiej komunikacji miejskiej w związku z tragicznym wypadkiem, do którego doszło na moście Grota Roweckiego 25 czerwca. Z kolei stołeczny ratusz wszczął kontrolę w spółce Arriva, do której należał autobus, który uległ wypadkowi.

Przypomnijmy, że do tragedii na moście Grota-Roweckiego doszło w czwartek, 25 czerwca. Zginęła jedna osoba, 22 zostały poszkodowane. W wyniku wypadku zatrzymano kierowcę, w którego krwi stwierdzono ślady amfetaminy. Skłoniło to do wielu pytań o bezpieczeństwo pojazdów komunikacji miejskiej w Warszawie. PO tragedii ratusz zlecił kontrolę w firmie Arriva, do której należał autobus. A posłowie PiS

zaczęli tzw. kontrolę poselską w komunikacji miejskiej. – Przeglądamy umowy z podwykonawcami ZTM Warszawa, to znaczy z Miejskimi Zakładami Autobusowymi, Arrivą, Mobilis, PKS Grodzisk Mazowiecki, Michalczewski spółka z o. o. To jedna rzecz. Kwestia druga – sprawdzamy warunki pracy kierowców – mówi poseł Paweł Lisiecki z Prawa i Sprawiedliwości. – Chcemy sprawdzić, czy są przestrzegane procedury. Wypadek postawił pod dużym znakiem zapytania bezpieczeństwo w autobusach miejskich. Pytamy też o to, czy nie ma sytuacji, w których kierowcy pracują na jedną zmianę w MZA, a na drugą w prywatnych firmach – mówi poseł Lisiecki. Jak dodaje, w ramach kontroli parlamentarzyści chcą też dowiedzieć się o warunkach pracy kobiet zatrudnionych jako kierowcy. Bezpośrednio po

tragedii konferencję prasową zwołali miejscy urzędnicy. Jak mówił na konferencji prasowej 26 czerwca wiceprezydent Warszawy Robert Soszyński, miasto nie może prewencyjnie sprawdzać kierowców pod kątem używania przez nich środków odurzających. Stąd apel do premiera, by przygotować stosowną ustawę. Zupełnie inne możliwości miasto ma w sprawie kontroli spożycia alkoholu u kierowców. Wiceprezydent podkreślił, że miasto będzie współpracować z prokuraturą, by okoliczności wypadku zostały wyjaśnione.

Z kolei Katarzyna Strzegomska, zastępca dyrektora Zarządu Transportu Miejskiego zapowiedziała, że ZTM zlecił kontrole w zajezdniach firmy Arriva Polska, do której należał autobus, który uległ wypadkowi.

Najnowsze pojazdy, a do takich zaliczyć należy auto-

busy Solaris Urbino 18 CNG są wyposażone w stały monitoring wnętrza i otoczenia pojazdu, system lokalizacji, zliczania pasażerów, łączność alarmową kierowcy oraz gromadzą wszelkie możliwe dane o ruchu pojazdu czy temperaturze wewnątrz. Na wyposażeniu autobusu jest również alkomat, który nie pozwoli na uruchomienie silnika przed wyjazdem z zajezdni, po dłuższym postoju czy po zmianie prowadzącego, jeżeli kierowca nie wykona testu.

Jak podkreślali przedstawiciele miasta, w umowach pomiędzy Zarządem Transportu Miejskiego a operatorami jest zapis umożliwiający kontrolę kierowców w przypadku podejrzenia, że są oni pod wpływem alkoholu czy środków odurzających. W takich sytuacjach na miejsce wysyłany jest nadzór ruchu oraz, w razie wątpliwości, wzywana jest policja.

W każdej chwili, czy to podczas kursowania, czy w zajezdni, mamy także możliwość kontroli pojazdu i jego dokumentów, np. pod kątem wszystkich niezbędnych badań.

Poza Miejskimi Zakładami Autobusowymi (75 proc. przewozów) warszawiaków wozi pięć firm przewozowych (25 proc. przewozów). Przewoźnicy są wybierani w przetargu nieograniczonym. Zostały tu ściśle określone wymagania dotyczące oferowanego taboru, dotyczące np. ekologii, klimatyzacji czy wyposażenia. Poza systemem zliczania pasażerów czy monitoringu wymogiem jest również system kontroli dostępu do pojazdu, czyli alkomat. Od listopada 2016 jest to wymóg w każdym ogłaszonym przetargu na obsługę warszawskich linii.

(źródło: NTW, UM Warszawa)

TRAMWAJE ► ZTM O LETNICH ROZKŁADACH JAZDY

KOMUNIKACJA NA WAKACJE



Od poniedziałku (29 czerwca) do końca wakacji obowiązują zmiany w komunikacji miejskiej – informuje Warszawski Transport Publiczny.

Jak podaje WTP, od pierwszego weekendu lipca w soboty i niedziele wydłużona zostanie trasa wybranych kursów linii S3 Szybkiej Kolei Miejskiej do Radzymina – dzięki temu będzie można dojechać nad Zalew Zegrzyński, do Niepo-

retu – podaje WTP. Od 20 czerwca w weekendy i dni wolne od pracy autobusy linii 800 kursują do Palmir w Puszczy Kampinoskiej. Wakacyjny rozkład obowiązuje od poniedziałku, 29 czerwca. Zawieszono kursowanie linii 304 i 332, a w dni powszednie autobusy linii 201 jeżdżą trasą taką, jak w dni wolne. Linie 110, 140, 150, 185, 210, 250, 340, 702, 704, 709, 710, 713, 714, 716, 717, 719, 723, 724, 727, 729, 730, 731, 736, 738, 739, 742, 750 oraz 511 jeżdżą

wg rozkładu wakacyjnego. Jeśli chodzi o tramwaje, to WTP informuje, że zawieszono kursowanie tramwajów linii 11 i 14, a 25 ma trasę skróconą do pl. Narutowicza. Tramwaje linii: 1, 2, 9, 17 i 33 w godzinach szczytu jeżdżą co 5 minut, a pozostałych linii co 7,5 minuty. W metrze pociągi linii M1 podjeżdżają na perony co 2 minuty 50 sekund, a linii M2 – co 3 minuty 30 sekund. Bez zmian kursuje Szybka Kolej Miejska.

(źródło: WTP)

for: Wikipedia

ZWIERZAKI ► BRAŁ UDZIAŁ
W DZIESIĄTKACH AKCJI

Odchodzi psia legenda stołecznej policji



for: Policja

Brał udział w setkach akcji, przyczynił się do zatrzymania najgroźniejszych przestępców – w tym handlarzy narkotyków, zabójców, członków zorganizowanych grup przestępczych. Rico, owczarek holenderski od siedmiu lat służący w stołecznej policji, przechodzi na zasłużoną emeryturę – poinformowała Komenda Stołeczna Policji.

Owczarek holenderski współpracował z funkcjonariuszami z Samodzielnego Pododdziału Kontrterrorystycznego Policji od 2013 roku. Zawsze w pełnej gotowości i wielkim wsparciem dla policjantów. Jak poinformowała komenda Stołeczna Policji Rico to nie tylko doświadczony policjant, ale przede wszystkim członek zespołu i najlepszy przyjaciel. A „funkcyj-

nariuszem” był bardzo dobrym. Często jako członek zespołu pierwszy stawał na linii frontu w akcjach, w których brał udział. Ryzyko, jakie ponosił zdaniem funkcjonariuszy, doskonale rozumiał. Był świetny w tym, co robił, za co wdzięczni są mu do dziś koledzy z zespołu – informuje Policja. Pies słynął z niezwyklej wręcz szybkości. Jak podaje KSP, jeden z zatrzymanych wspominał, że z akcji widział tylko ruchomą plamę. To właśnie był Rico. Dziś, po siedmiu latach pies przechodzi na zasłużoną emeryturę. Owczarki holenderskie to psy należące do psów pasterskich i zaganiających, zaklasyfikowane do sekcji psów pasterskich (owczarskich). Wyhodowana w Holandii. Wyglądem przypomina owczarki niemieckie i belgijskie.

(źródło: policja.pl)

POLITYKA ► KUSZENIE BOSAKA, SENSACYJNE OŚWIADCZENIE

Trzaskowski chce iść na Marsz Niepodległości

Walka o głosy rządzi się swoimi prawami. Jednak ta deklaracja zakoczyła wszystkich. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zapowiedział, że nie wyklucza pójścia na Marsz Niepodległości 11 listopada. Postawił warunek – nie może być na nim polityki. Jednak sama deklaracja i tak stanowi rewolucję w poglądach prezydenta

stolicy. Rafał Trzaskowski wielokrotnie bowiem ostro krytykował marsz, domagał się delegalizacji Obozu Narodowo-Radykalnego, który w marszu uczestniczy. Teraz jednak głosy uczestników marszu są konieczne. Krzysztof Bosak z Ruchu Narodowego (jeden z liderów Konfederacji) zajął w wyborach prezydenckich czwarte miejsce, zyskując prawie 7 proc. głosów. O ile wyborcy Szymona

Hołowni w zdecydowanej większości poparą prezydenta stolicy, sami wyborcy Bosaka mogą zdecydować o reelekcji Andrzeja Dudy. Jeśli zostaną w domach bądź zagłosują za Trzaskowskim, mogą zmienić wynik wyborów i sprawiając, że to Andrzej Duda będzie prezydentem. Jak wynika z sondaży, wyborcy Bosaka są podzieleni.

(az)



for: ODR

Wynik Krzysztofa Bosaka sprawia, że o jego wyborców próbują zabiegać Andrzej Duda i Rafał Trzaskowski

WYBORY 2020 ► WARSZAWA ZA CZĘŚCIOWE POPARCIE?

CZYM SKUSZĄ SZYMONA?



fol. Wikipedia

Szymon Hołownia miałby w zamian za poparcie dla Rafała Trzaskowskiego przed drugą turą uzyskać poparcie Platformy Obywatelskiej w wyborach na prezydenta stolicy. Na razie kandydat niezależny, który w wyborach prezydenckich uzyskał trzeci wynik, zapowiedział, że zgłasza „przeciwko Andrzejowi Dudzie”. Jednocześnie postawił warunki programowe.

Warunkami programowymi Hołowni są m. in. sprawy ekologii i zielonego ładu, kwestie demokracji oraz wspieranie

samorządów. Jednocześnie sam kandydat zapowiedział, że zgłasza przeciwko urzędującemu prezydentowi Andrzejowi Dudzie. Czyli – tłumacząc na język normalny – na Rafała Trzaskowskiego. Jednocześnie były dziennikarz zapowiedział budowanie swojego ruchu politycznego, który ma się nazywać Polska 2050. (2050, bo trzydzieści lat to mniej więcej czas jednego pokolenia). Jak mówią politycy PO, trwa kuszenie Hołowni. Rozważany jest między innymi opisywany przez media (także NTV) pomysł wysta-

wienia przez PO byłego dziennikarza w wyborach na prezydenta Warszawy. Oczywiście stać by się to miało jedynie w sytuacji, w której Trzaskowski pokonałby prezydenta Andrzeja Dudę. To rozwiązanie ma jednak pewne słabości. Władzę w stolicy kandydat PO raczej i tak ma zapewnić

na. A więc każdy kandydat tej partii miałby szansę na zwycięstwo w mieście. I jest kilku chętnych do schedy po Rafale Trzaskowskim. W stolicy są znani posłowie tej formacji, chociażby Marcin Kierwiński, czy Andrzej Halicki. A przede wszystkim Małgorzata Kidawa-Błońska, dla której zastą-

pienie Rafała Trzaskowskiego byłoby rekompensatą za upokorzenie, jakim było wymuszone wycofanie się z batalii przed wyborami prezydenckimi. Z drugiej strony, 13 proc. Szymona Hołowni bez wątpienia jest przed drugą turą łąkowym kąskiem.

(az)

KOMENTARZ:

Oczywiście pomysł, aby Szymon Hołownia był prezydentem krąży w przestrzeni publicznej od jakiegoś czasu. Czy jest realny? Najpierw musiałby Rafał Trzaskowski wygrać wybory 12 lipca. Potem na start musiałaby zgodzić się PO. Czyli partia, zawsze w Warszawie wygrywająca miałaby oddać swoje miasto komuś spoza jej struktur. Mało prawdopodobne. Chociaż polska polityka niejedno już widziała.

(az)

WYBORY 2020 W REGIONIE

Mazowsze Dudy, Warszawa Trzaskowskiego

Na Mazowszu zwyciężył Andrzej Duda, ale jego przewaga nad Rafałem Trzaskowskim jest mniejsza niż w całym kraju. W Warszawie zdecydowanie wygrał Trzaskowski. Jednak uzyskał poniżej 50 proc. poparcia, podczas gdy w wyborach samorządowych wygrywał w pierwszej turze. Jak wynika z danych Państwowej Komisji Wyborczej z 99,8 proc. obwodów, na Mazowszu wygrał urzędujący prezydent RP Andrzej Duda (popierany

przez Prawo i Sprawiedliwość), zdobywając 41,7 proc. poparcia, podczas gdy prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski (Platforma Obywatelska) otrzymał 33,7 proc. głosów. W Warszawie zwyciężył Trzaskowski uzyskując 47,5 proc. poparcia. Na Dudę głosowało 26,9 proc. wyborców.

Urzędujący prezydent na Mazowszu uzyskał 41,7 proc. poparcia, a Rafał Trzaskowski 33,7. Trzeci był niezależny kandydat Szymon Hołownia, na którego głos oddało 12,6

procent wyborców. Czwarty Krzysztof Bosak (Konfederacja) zdobył 6,4 proc. poparcia, Robert Biedroń z lewicy 2,5 proc., a Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL-Koalicja Polska) – 2,3 proc. W Warszawie wygrał Rafał Trzaskowski, który zdobył 47,5 proc. głosów. Drugi był Andrzej Duda – 26,9 procent. Szymon Hołownia zdobył 13,5 procent. Krzysztof Bosak uzyskał 5,63 proc., Robert Biedroń 3,46 proc., Władysław Kosiniak-Kamysz – 1,79 proc. (AZ)



ANALIZA



**MIAŁO BYĆ
JAK NIGDY,
WYSZŁO
JAK ZAWSZE**

Kandydat Polskiego Stronnictwa Ludowego, Władysław Kosiniak-Kamysz poniósł wielką klęskę, jeśli patrzymy przez pryzmat ambicji i planów, jakimi było zbudowanie centroprawicowej siły politycznej w Polsce. Ale w kontekście historycznym – startów kandydatów na prezydenta z ramienia ludowców – wynik wpisuje się w ich historię.

Gramy jak nigdy, przegrywamy jak zawsze” – to hasło hiszpańskich kibiców piłkarskich, przypominające trochę polskie „nic się nie stało” przez wiele lat odzwierciedlało rzeczywistość. Reprezentacja Hiszpanii grała na mistrzostwach świata bądź Europy. Grała przepięknie. I odpadała, często u progu fazy finałowej. Trend ten odwrócił się dopiero w roku 2008, który był początkiem złotej ery hiszpańskiej piłki. O złotej erze marzyli też przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego. W tych wyborach miało być jak nigdy. Bo był dobry kandydat. Bo jest zapotrzebowanie społeczne na trzecią siłę na scenie politycznej. Bo sondaże były bardzo obiecujące. W niedzielę nastąpiło bolesne lądowanie. 2,36 proc. głosów i piąte miejsce, podczas gdy miała być druga tura, albo przynajmniej najlepszy wynik ludowców w historii, to klęska. Jednak niekoniecznie, jeśli spojrzymy na dotychczasowe starty kandydatów PSL. Partia ta zazwyczaj bardzo słabo wypadła w wyborach prezydenta RP. Nieco lepiej w wyborach do Sejmu. Dobrze do sejmików. A znakomicie do powiatów i gmin. To prawidłowość od 1990 roku. W roku 1990 kandydatem PSL był Roman Bartoszcze, zasłużony działacz antykomunistycznej opozycji. Uzyskał 7,15 proc. głosów, co dało mu piąte miejsce. To wynik nie pobity w PSL do dziś, lepszy

niż obecny rezultat Krzysztofa Bosaka. W roku 1995 startował Waldemar Pawlak, wtedy już były premier. Wynik 4,31 proc. i piąte miejsce uznany został za porażkę. W roku 2000 Jarosław Kalinowski zajął miejsce czwarte, z wynikiem 5,95 proc. I to był ostatni rezultat z gatunku przyzwoitych. W roku 2005 również startował Jarosław Kalinowski, który uzyskał 1,8 proc. głosów (piąte miejsce). W 2010 roku, po katastrofie smoleńskiej na prezydenta startował po raz drugi Waldemar Pawlak. Zdobył 1,5 proc. głosów, ponownie zajmując piąte miejsce. W roku 2015 kandydatem PSL nie był lider partii Janusz Piechociński, ale polityk młodszego pokolenia, marszałek województwa świętokrzyskiego, Adam Jarubas. Zdobył zaledwie 1,6 proc. głosów, zajmując szóste miejsce. Wreszcie rok 2020 – start Władysława Kosiniaka-Kamysza. 2,36 proc. głosów, piąte miejsce. Wynik na pewno słaby w porównaniu do aspiracji. Nieporównywalnie słabszy też w odniesieniu do wyników Romana Bartoszcza z roku 1990, Waldemara Pawlaka z roku 1995 i Jarosława Kalinowskiego z roku 2000. Ale też jest to wynik lepszy niż wyniki Kalinowskiego z 2005 roku, Pawlaka z 2010, czy Adama Jarubasa z 2015. A generalnie, wpisuje się w dotychczasowe wyniki kandydatów PSL. I tym razem miało być jak nigdy, wyszło jak zawsze.

(hp)

Historia startów kandydatów PSL w wyborach prezydenckich w Polsce:

1990	Roman Bartoszcze	7,15 proc.	5 miejsce
1995	Waldemar Pawlak	4,31 proc.	5 miejsce
2000	Jarosław Kalinowski	5,95 proc.	4 miejsce
2005	Jarosław Kalinowski	1,8 proc.	5 miejsce
2010	Waldemar Pawlak	1,75 proc.	5 miejsce
2015	Adam Jarubas	1,6 proc.	6 miejsce
2020	Władysław Kosiniak-Kamysz	2,36 proc.	5 miejsce



JEDNI SIĘ CIESZĄ, INNI RONIĄ ŁZY

WYGRANI I PRZEGRANI PIERWSZEJ TURZY

Prezydent Andrzej Duda zdecydowanie wygrał I turę i jest faworytem kolejnej. Rafał Trzaskowski uratował obóz liberalny i dalej jest w grze. Eksperci zastanawiają się, jaką rolę w polskiej polityce będzie dalej odgrywał Szymon Hołownia, a Krzysztof Bosak wyrasta na lidera środowisk na prawo od PiS. Wybory zakończyły chyba karierę Roberta Biedronia, odłożyły też w czasie marzenia Władysława Kosiniaka-Kamysza o budowie silnej chadecji wokół PSL. Wygrani i przegrani wyborczego starcia.

To była najdłuższa kampania w III RP, obfitująca w nagłe zwroty akcji i dramatyczne zdarzenia. Najpierw początek z potknięciami urzędującego prezydenta, wpadkami niefor-

tunnie wybranej szefowej jego sztabu (wymienionej w trakcie kampanii). Potem pandemia koronawirusa. Fatalny początek Kidawy-Błońskiej. Zmiana terminu wyborów i kandydata Koalicji Obywatelskiej. W niedzielę nastąpił finał. Jedni cieszą się z dobrego wyniku, jeszcze inni liżą rany po drugoczącej kłęsce. Ale po kolei.

Andrzej Duda – najwyżej w historii

Nie ulega wątpliwości, że Andrzej Duda wynik pierwszej tury może uznać za sukces. Ponad 43 proc. głosów to najlepszy wynik w tych wyborach prezydenckich, w których konieczna była druga tura (lepszy miał tylko Aleksander Kwaśniewski w 2000 roku, wygrał wówczas w pierwszej

turze). Przewaga aż 13 proc. nad Rafałem Trzaskowskim daje komfort przed drugą turą. Choć, z uwagi na słabszą możliwość pozyskiwania nowych wyborców, nie można jeszcze niczego przesądzać.

Rafał Trzaskowski – uratował obóz liberalny

Ci wyborcy prezydenta stolicy, którzy dziś narzekają zapomnieli, co było półtora miesiąca temu. Małgorzata Kidawa-Błońska notowała wyniki poniżej 4 proc. Andrzej Duda wydawał się być pewnym zwycięzcą już w pierwszej turze. Władza szykowała wybory korespondencyjne. A PO i szerzej – cały obóz liberalny – trzeszczały w posadach. Doszło do zmiany kandydata. Kidawę zastąpił Rafał Trzaskowski. I było to wejście smo-

ka. W kampanii odbudował elektorat, w wyborach zdobył ponad 30 proc. poparcia. Wszedł do drugiej tury. Będzie mu w niej ciężko, ale nawet jeśli nie wygra, to obóz liberalny pozostaje główną siłą opozycyjną. A sam Trzaskowski stał się jego niekwestionowanym liderem.

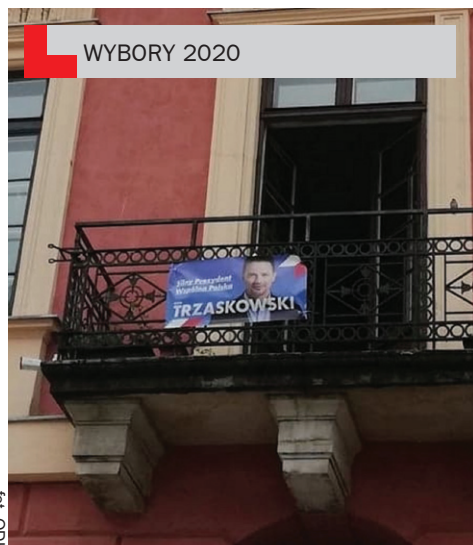
Szymon Hołownia – Kukiz, ale tak połowicznie

Szymon Hołownia, były dziennikarz TVN, miał być kandydatem środka, takim drugim Pawłem Kukizem z 20`5 roku. Po części cel osiągnął – zajął trzecie miejsce, choć ze słabszym wynikiem (13 proc., przy ponad 20 proc. Pawła Kukiza pięć lat temu). Poza tym wydaje się, że o ile Kukiz szedł całkiem w poprzek podziałom, Hołowni bardziej

po drodze z obozem liberalnym. Niewykluczone, że nowy ruch Hołowni, jeśli powstanie, stanie się częścią koalicji wokół PO. Przed wyborami były też plotki, że jeśli Trzaskowski zostałby prezydentem, Hołownia kandydowałaby na prezydenta stolicy.

Krzysztof Bosak – z Konfederacją trzeba się liczyć

Stawkę zwycięzców uzupełnia Krzysztof Bosak. Kandydat Konfederacji i lider Ruchu Narodowego uzyskał ponad 7 proc. poparcia. O ile wyborcy Szymona Hołowni w większości głosować będą raczej na Rafała Trzaskowskiego, wśród wyborców Bosaka jest podział. Ci, kierujący się poglądami gospodarczymi mogą wesprzeć Trzaskowskiego bądź zostać



WYBORY 2020

Rekordowa frekwencja, Duda z Trzasko

Rekordowa frekwencja w wyborach, urzędujący prezydent Andrzej Duda i prezydent Rafał Trzaskowski zmierzają się w drugiej turze – wynika z oficjalnych danych Państwowej Komisji Wyborczej z większości komisji.

Zwycięzcą głosowania został urzędujący prezydent RP Andrzej Duda, popierany przez Prawo i Sprawiedliwość. Głosowało na niego 8 milionów, 412 tysięcy 183 głosujących,

czyli 43,67 proc. wyborców. Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski z Platformy Obywatelskiej uzyskał 5 milionów, 845 tysięcy 164 głosy, co stanowi 30,34 proc. poparcia. Duda i Trzaskowski zmierzają się w drugiej turze wyborów, która odbędzie się 12 lipca. Trzeci był Szymon Hołownia, kandydat niezależny, na którego głosowało 13,85 proc. głosujących (2 miliony, 667 tysięcy, 164 głosy). Czwarty Krzysztof Bosak z Konfe-

deracji zdobył 6,75 proc. poparcia (milion 300 tysięcy 923 głosy). Piąte miejsce zajął Władysław Kosiniak-Kamysz (PSL-Koalicja Polska), którego poparło 2,37 proc. wyborców (457 tysięcy, 92 głosy). Szósty Robert Biedroń z lewicy zdobył 2,21 proc. poparcia (425 tysięcy, 734 głosy). Pozostali kandydaci – Marek Jakubiak, Paweł Tanajno, Stanisław Żółtek, Waldemar Witkowski i Mirosław Piotrowski uzyskali poniżej 1 proc.



w domu. Ci, którym bliższe są poglądy narodowe zagłosują raczej na Andrzeja Dudę. Ale Bosak osiągnął coś więcej, niż bycie jęczyzkiem u wagi przed drugą turą. Personalnie – stał się liderem Konfederacji. A szerzej – zapewnił swojej partii trwałe miejsce na polskiej scenie politycznej.

Władysław Kosiniak-Kamysz – sny o potęgze należy odłożyć

W maju Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego wydawał się być jednym z faworytów w walce o drugie miejsce za Andrzejem Dudą. Pojawienie się Rafała Trzaskowskiego sprawiło, że lider PSL dostał zaledwie piąty wynik, poniżej 3 proc. Oznacza to, że marzenia o budowie wokół PSL-Koalicji Polskiej

nowego, silnego ruchu politycznego, takiej umiarkowanej chadecji, trzeba odłożyć na dłuższy czas. Jedyne, co może zapisać na plus to to, że nie ma w partii konkurenta, więc liderem PSL pozostanie. Broni go też reguła, wg której politycy PSL zawsze słabiej wypadają w wyborach prezydenckich. W przyszłości szansa na powstanie nowej siły może się jeszcze pojawić.

Robert Biedroń – koniec kariery

Robert Biedroń, jak na kandydata lewicy uzyskał wynik wręcz koszmarny. Ponad 2 proc. To pokazuje, że tematy kulturowe nie są tymi, z którymi ludzie chcą utożsamiać lewicę. Polityk pozostaje w Europarlamencie, będzie już jednak raczej politycznym emerytem.

wskim w drugiej turze

Dane PKW pochodzą z 99,78 proc. obwodów. Pełne dane nie zmieniają w sposób znaczący wyników. Co oznacza, że w drugiej turze wyborów zmierzą się Andrzej Duda z Rafałem Trzaskowskim. Rekordowa była frekwencja. W wyborach wzięło udział aż 64,4 proc. uprawnionych do głosowania. To najwyższa frekwencja od 1995 roku. Naj-

więcej wyborców głosowało w województwie mazowieckim (70,1 proc.), małopolskim (66,8 proc.) i lubuskim (66,5 proc.). Najmniej ludzi poszło do urn w województwie opolskim, (58,5 proc.), warmińsko-mazurskim (59,4 proc.) i świętokrzyskim (59,6 proc.). Chętniej głosowali mieszkańcy dużych miast niż małych miejscowości. (az)

WYBORY 2020

Gigantyczna niewiadoma. Przed drugą turą



Ciężko na podstawie pierwszej tury prognozować ostateczny wynik drugiej. Są przesłanki zdecydowanie na korzyść obecnego prezydenta Andrzeja Dudy, są dane wskazujące na prezydenta Warszawy Rafała Trzaskowskiego. Po brutalnej kampanii wynik będzie się ważył do ostatniej chwili. Za Andrzejem Dudą przemawia różnica między nim, a Rafałem Trzaskowskim. Tak duża różnica między dwoma kandydatami w pierwszej turze była tylko w roku 1990, gdy w dogrywce mierzyli się Lech Wałęsa ze Stanisławem Tymińskim. Drugą przesłanką wskazującą na wygraną obecnego prezydenta jest fakt, że uzyskał on najlepszy wynik w pierwszej turze od czasu startu Lecha Wałęsy w roku 1990 (nie licząc elekcji z roku 2000, ale wtedy Aleksander Kwaśniewski wygrał w pierwszej turze). Przesłanka trzecia – do tej pory tylko raz zdarzyło się, że kandydat, który wygrał w pierwszej turze, nie został prezydentem.

W roku 2005 pierwszą turą wygrał Donald Tusk, a prezydentem został Lech Kaczyński. Przesłanka czwarta – w wyborach była ogromna frekwencja. Jednak – głównie w dużych miastach, gdzie zazwyczaj głosuje elektorat liberalny. A więc potencjał do zmobilizowania wyborców w mniejszych miejscowościach ma urzędujący prezydent. Jednocześnie duża różnica między kandydatami może – wg części ekspertów – podzielać demobilizująco na elektorat wielkomiejski. Są też przesłanki wskazujące na większe szanse Rafała Trzaskowskiego: Pierwsza – zsumowanie elektoratów kandydatów, którzy zajęli w wyborach dalsze miejsca. Wyborcy trzeciego Szymona Hołowni w przeważającej większości poparą Trzaskowskiego. Wyborcy Krzysztofa

Bosaka są – co widać po wpisach na forach społecznościowych, podzieleni. Podobnie sympatycy Kosiniaka-Kamysza i wyborcy mniej znanych kandydatów. Sympatycy Roberta Biedronia na pewno zagłosują za Trzaskowskim. Zsumowanie elektoratów wskazuje na remis, z delikatnym wskazaniem na Rafała Trzaskowskiego. Druga – komfort psychiczny. Choć Trzaskowski traci do Dudy, cel nr jeden, jaki był przed nim stawiany, został osiągnięty. Prezydent stolicy uzyskując 30 proc. i wchodząc do drugiej tury uchronił własne środowisko polityczne przed wielką kompromitacją, na którą zanosilo się w czasie, gdy kandydatką była Małgorzata Kidawa-Błońska. Uratował nie tylko Koalicję Obywatelską, ale też cały obóz liberalny, który znajdował się w rozsypce. Niczego nie musi – chce. Jeśli nie wygra, ale dostanie wynik powyżej 40 proc. i tak będzie to uznane za sukces. Andrzej Duda po prostu musi zwyciężyć, porażka

nawet minimalna przyspieszy rozpad obozu dobrej zmiany. Ale przede wszystkim doprowadzi do upadku frakcji prezydenta, którą Andrzej Duda wewnątrz obozu buduje. Trzecia – podziały i korozja w obozie rządowym są faktem. I nawet wygrana Andrzeja Dudy nie odwróci pewnego trendu. Nie wszyscy w obozie prezydenta chcą pracować na jego zwycięstwo. Z kolei niektóre akcje medialne śmieszne stawały się nawet dla twardych zwolenników. Czwarta – widać w samym elektoracie PiS pewne zmęczenie i mobilizację znacznie mniejszą niż w elektoracie drugiej strony. W sytuacji, gdy liczy się każdy głos, może mieć to znaczenie. Wynik wyborów pozostaje więc sprawą otwartą. Różnica może być minimalna, a frekwencja sięgnąć nawet 70 proc.

70
proc. – nawet
tylu Polaków
może pójść
do głosowania
w II turze

KLIMAT ► PO WIELKIEJ ULEWIE, SŁOWA EKSPERTÓW MUSZĄ NIEPOKOIĆ

Deszcz nie pomoże, susza powróci!



Poniedziałkowa ulewa dała się we znaki mieszkańcom stolicy

Ostatnie ulewy nie zażegnały zagrożenia suszą. Kilka upalnych dni bez opadów sprawi, że problem powróci. – W Polsce zmiany klimatu są już widoczne gołym okiem – mówi Marcin Popkiewicz, fizyk i redaktor portalu Nauka o klimacie. Wzrost temperatury spowodował z jednej strony przyspieszone wyparowywanie wody i wzrost zagrożenia suszą, z drugiej zaś opady coraz częściej mają charakter nawalny, powodując wzrost zagrożenia powodziowego. Ostatnie deszcze załagodziły co prawda problem suszy, z którym zwłaszcza rolnicy borykali się od dłuższego czasu, ale nasycenie wodą w głębszych warstwach gleby wciąż jest niskie. To oznacza, że wystarczy cieplejszy okres bez opadów, żeby zagrożenie suszą wróciło.

Zmiany klimatu wi- dać gołym okiem, nie trzeba robić specjal- nych badań. Latem mamy więcej fal upałów, zimą coraz mniej śniegu. Ta zmiana już jest bardzo wyraźna – mówi agencji Newseria Biznes Marcin Popkiewicz, fizyk, popularyzator nauki i redaktor portalu Nauka o klimacie. Jak wskazuje, w ciągu ostatniego stulecia w Polsce nastąpił wzrost średniej temperatury o około 2,5°C. – To znaczy, że Mazowsze ma w tej chwili klimat termicznie zbliżony do Niziny Węgierskiej z XIX wieku. Pomyślmy o winiarskim rejonie Tokaju na Węgrzech. Na Mazowszu panują już w tej chwili podobne temperatury – mówi. Według danych PGW Wody Polskie w Polsce od co najmniej siedmiu lat zimą występują znikome opady śniegu. Miniona zima była najcieplejszą w historii pomiarów i już trzecią z rzędu, w której śnieg w wielu miejscach nie spadł w ogóle. Braku pokrywy śnież-

nej, która zapewniałaby wilgotność gleby na wiosnę, nie zrekompensowały też znikome opady deszczu. To sprawiło, że wiosną na 90 proc. terytorium Polski wystąpiła susza hydrologiczna, która objawia się spadkiem poziomu rzek i wód gruntowych oraz wpływa na wegetację roślin. Dopiero ostatnie tygodnie przyniosły większe opady deszczu i sytuacja wodna się poprawiła. – Obecne opady złagodziły zagrożenie suszą. W Polsce mamy na przemian susze i powodzie. Są to powodzie opadowe, bo wyniku bezśnieżnych zim przestają występować powodzie roztopowe na wiosnę. Klimat się zmienia, podobnie zresztą jak na całym świecie, w wyniku emisji gazów cieplarnianych. Sumaryczna ilość opadów w Polsce nie rośnie, ale temperatury są wyższe – mówi ekspert. – Co to oznacza dla bilansu wodnego, skoro pada tyle samo, a wyparowuje więcej? Bilans wodny robi się ujemny. W efekcie spada

poziom wód gruntowych, wysychają stawy i rzeki, do tego zmienia się charakter opadów. Mamy więcej opadów ekstremalnych, nawalnych, a później dłuższe okresy bezopadowe i suszę. Jest to związane właśnie ze zmianą klimatu. Dane IMiGW pokazują, że w tej chwili na większości terytorium Polski nasycenie gleby wodą (w warstwie 0–7 cm) jest duże i w zależności od regionu waha się od 40 miejscami do nawet 90 proc. W kilku regionach zachodniej Polski wciąż jednak oscyluje wokół 30–40 proc. – Ostatnie opady oraz dość chłodny maj złagodziły problem suszy. Jednak jeśli spojrzymy na wilgotność gleby w warstwie głębszej, od 28 do 100 cm według IMiGW, to widzimy, że duża część Polski wciąż jest w stanie bardzo poważnej suszy. Ta woda jest na powierzchni, ale głębiej już jej nie ma. Zatem, o ile teraz nie widzimy ryzyka suszy, to kolejny cieplejszy okres bez opadów spowodu-

je, że to zagrożenie powróci – mówi Marcin Popkiewicz. Jak podkreśla, aby załagodzić problem, potrzebne są równomierne, dość intensywne opady deszczu trwające co najmniej kilka tygodni, a nawet miesięcy i towarzyszące im niezbyt wysokie temperatury, żeby woda mogła wsiąknąć w grunt. – Mamy zasoby wody na różnych głębokościach. Pokłady wodne, które generują się dużo wolniej, wolniej się też napelniają. Najlepszy jest taki deszcz, który pada równomiernie i łagodnie, ponieważ woda ma wtedy czas wsiąknąć w glebę i przesączyć się głębiej, do pokładów wodonośnych. Kiedy mamy nagle ulewy, urwania chmur, w dodatku na wyschniętą, spieczoną glebę, ta woda po prostu sływa po powierzchni do rzek i dalej do Bałtyku. W rezultacie wody na polach po prostu nie ma. Niestety w związku ze zmianą klimatu coraz więcej opadów ma charakter nawalny – mówi

redaktor portalu Nauka o klimacie. Problem gwałtownych opadów potęgują jeszcze kwestie zabudowy w polskich miastach, które – zabetonowane i wyasfaltowane – są o kilka stopni cieplejsze niż łąki czy lasy. To powoduje, że właśnie nad miastami zwykle jest obierwanie chmury. – Betonując nasze miasta, sami ściągamy te opady nawalne na głowę. To właśnie nad nagrzanymi miastami formują się gwałtowne ruchy konwekcyjne, prowadzące do tzw. oberwań chmury. Jak już tak pięknie je zabetonowaliśmy, pozbyliśmy się zieleni, wycięliśmy drzewa, pobudowaliśmy wszędzie nasze domy, wyłożone kostką place, parkingi itd., to jak już ten opad nawalny spadnie, to gdzie ma się podziąć ta woda? Kanalizacja burzowa nie jest w stanie obsłużyć takich opadów, więc woda sływa do piwnic, zatapia tunele i mamy olbrzymi problem.

(Newseria, całość na www.ntw.waw.pl)